

## W JAKI SPOSÓB DZIAŁA ŁASKA UCZYNKOWA

W poprzednich katechezach drukowanych w „Słoneczku” dowiedzieliście się, co to jest łaska uczynkowa i o jej wielkim znaczeniu w naszym życiu duchowym. Dzisiaj dowiedcie się, jak łaska uczynkowa pomaga nam do spełnienia dobrych uczynków?

Pomaga nam w potrójny sposób:

a) **Najpierw oświeca nasz rozum do dobrego, czyli daje nam dobre myśli i natchnienia.**

Przypomnijcie sobie, jak często w życiu mieliście dobre myśli. A może nawet nie wiedzieliście skąd one przychodzą i nie podziękowaliście Panu Bogu? Niejeden raz przyszła wam myśl: dzisiaj odmówię pacierz rano i wieczorem; dzisiaj muszę odmówić pacierz lepiej, niż go odmawiałem dotychczas; w niedzielę — pójdę do kościoła. Albo: odrobuję dzisiaj sumienniejsze lekcje, pomogę mamusi, bo ma bardzo wiele pracy itp.

Otóż to światło, które daje nam dobrą szlachetną myśl, to właśnie łaska uczynkowa, dana nam od Pana Boga.

b) **Łaska uczynkowa pociąga naszą wolę do dobrego.**

Do spełnienia dobrych uczynków sama myśl nie wystarcza. Nie wystarczy więc chcieć tylko, a nawet mówić dobrze, ale trzeba dobrze czynić. I oto Pan Bóg w tym nam pomaga przez łaskę uczynkową, która jak magnes pociąga wolę do działania i spełniania dobrego czynu. do którego natchnęła nas łaska uczynkowa.

c) **Łaska uczynkowa daje naszym czynom wartość zasługującą na niebo.**

Gdy dobry uczynek zostanie przez nas spełniony, to właśnie znów łaska uczynkowa sprawia, że uczynek ten staje się zasłu-

gującym na niebo. W nagrodę, że dziecko, człowiek, spełnił dobry uczynek, bo przyjęło dobrą myśl, że wyraziło zgodę na nią i ją wypełniło, Pan Bóg daje jakby swój znak, stempel, podpis pod tym uczynkiem i odtąd uczynek ów nazywa się nie tylko dobrym, ale zasługującym.

Przypatrzcie się banknotowi, np. stułotowemu. Czy ten papier, na którym jest napisane sto zł, jest tyle wart? Nie. Wartość tego banknotu polega na podpisie dyrektora Państwowego Banku. Podobnie czyni Pan Bóg, pod czynem naszym wykonanym pod wpływem łaski uczynkowej, podpisuje się, zatwierdza go i przez to czyni go zasługującym.

Ks. E. K.

---

## KOCHAM CIEBIĘ, DOBRY BOŻE!

Kocham Ciebie, dobry Boże,  
Ponad wszystko, co być może,  
Duszą sercem kocham Ciebie,  
Boże Panie, Ojczy w niebie.

Kocham męża, ojca, matkę  
I rodzinną kocham chatkę,  
Każdy kącik swój rodzinny,  
Gdzie przeżyłam wiek dziecinnie.

Kocham drogą mą Ojczyznę,  
Oraz przodków mych spuszcznę;

Wiara polska, polską mowę,  
Nasze życie narodowe.

Kocham piękny ten świat cały,  
Kocham wzniosłe ideały,  
I tak pragnę ich spełnienia,  
Jako duszy mej zbawienia.

Lecz nad wszystko co być może,  
Kocham Ciebie, dobry Boże!  
Wszystko przeciw mam od Ciebie,  
Boże Panie, Ojczy w niebie.

---

## POZNAJMY SIĘ

Droga Redakcjo „Rodziny“

Piszę do Was pierwszy raz. Mam 17 lat. Nie wiedziałam, że wychodzi w Polsce jakiegokolwiek pismo katolickie. Mieszkam na Śląsku, w Rybnickim. Tam w kiosku nigdy nic nie było, nigdy nie mogłam dostać żadnej gazety katolickiej. Az tu raptem w Jaworznie, woj. krakowskie, dostałam u jednej kioskarki tygodnik „Rodzina“. Byłam z tego zadowolona i nie wiedziałam, jak się jej mam odwdzięczyć. Teraz mogę śmiało podchodzić do kiosku, odbierać gazetę i odchodzić z wesołą miną. Podoba mi się Wasze pismo. Wiele jest w nim ciekawych rzeczy, krzyżówki, rozmowy z czytelnikami, porady prawne, można poczytać ewangelie, jest również kącik „Poznajmy się“.

Dlatego chciałabym prosić Was o zamieszczenie mego adresu w Waszym kąciku.

Chciałabym korespondować na różne tematy z koleżankami i kolegami z kraju i zagranicy.

Mój adres:

Edwarda Kurnik, Jaworzno, ul. Galmany (Barak), woj. krakowskie.

# N O W Y

(Dokończenie z nr 43,

— Dzisiaj, jak pan profesor zadał.

— Nigdy się tego nie uczyłeś?

— Nie.

Profesor ze zdumieniem i z wielkim uznaniem za talent i pamięć fenomenalną spoglądał na Dariusza.

— Dziękuję! Siadaj i siedź spokojnie — rzekł.

Dariusz usiadł z postanowieniem opanowania swoich rąk. Obiema więc chwycił się pulpitu i z świeżym przyplywem energii skupił uwagę. Pilnując rąk zapomniał równocześnie, że posiada nogi. Po chwili więc zaczął nimi wywijać, jak dwoma dużymi wahadłami. Profesor, chociaż zauważył zachowanie się Maciejewskiego, starał się jednak nie reagować i nie rozpraszając uwagi klasy. Spokojnie więc przepływał przechodząc od ławki do ławki. Parę minut przed zakończeniem lekcji, rzekł:

— Teraz, jeżeli Maciejewski będzie łaskaw ustawić swoje nogi na właściwym miejscu, to zademonstruję wam, jak należy poprawnie recytować wiersze.

Zdumienie Dariusza odjęło mu na chwilę mowę. Natychmiast uspokoił się. Patrzącym na niego wydawało się, że cały zamienił się w uwagę.

Profesor, stanąwszy przed ławkami, zaczął deklamować. W klasie zapanowała cisza.

Dariusz każdy jego rys pożerał oczyma.

Chłopiec istotnie polubił, wprost pokochał, profesora Pawłowskiego. Żył więc pod wrażeniem tej fizjonomii: niskie, szerokie czoło, ocienione miękkimi siwymi włosami, jasne, stanowcze, bezwzględnie szczere, szlachetne oczy, miły owal twarzy bladawej i pociągłej.

W miarę jak profesor deklamował „Ode do młodości“, Dariusz całą jego osobę pochłaniał wzrokiem. Na nim skupił uwagę i skoncentrował wszystkie swoje władze duchowe.

Profesor, widząc, że audytorium z uwagą wsluchuje się w jego deklamację, sam dał się unieść jakiemuś mistycyzmowi. Z podniesioną głową, z artystyczną wprost gestykulacją, w której brały udział nie tylko ręce, ale każdy mięsień na całym ciele recytował:

*„Dzieckiem w ikolebce kto łeb urwał Hydrze,  
Ten młody zdusi Centaury,  
Piekle ofiarę wydrze,  
Do nieba pójdzie po laury.*

*Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;  
Łam czego rozum nie złamie:  
Młodości! orla twych lotów potęga...*

Dariusz, wpatrując się w twarz profesora, przeżywał razem z recytatorem wzniosłą treść „Ody”. Gdy profesor zawołał w uniesieniu: „Młodości! orla twych lotów potęga”, chłopiec powstał. Z otwartą buzią starał się naśladować mimikę i ruchy swego wychowawcy.

Koledzy, widząc zachowanie się „nowego” sądzili, że on specjalnie „małpuje”, jak mówili. Toteż z rozproszoną uwagą spoglądali raz na profesora, drugi raz na „nowego”. W końcu cała klasa wybuchnęła śmiechem.

Profesor przerwał i ze zdziwieniem spojrział na klasę.

— Czego się śmiejecie? — spytał.

Pokazano mu Dariusza, który stojąc w pozycji naśladowującej profesora, powtarzał ostatnie urwane wiersze

— „Oto miłość ogniem zionie,

Wyjdzie z zamętu świat ducha:“

„Oto miłość ogniem zionie...” — powtórzył.

Profesor podszedł, położył mu rękę na ramieniu i uśmiechając się, rzekł spokojnie.

— Już skończyłem, chłopcze.

Dariusz ocknął się z uniesienia i siadając, jęknął.

— Oooch! Jakie piękne!

Klasa znowu wybuchnęła śmiechem. Ale profesor ostrym, lecz spokojnym spojrzeniem wnet przywrócił spokój.

Zadzwieczył dzwonek.

Profesor z dziennikiem pod pachą opuścił klasę.

## **BAŁTYK JEST PIĘKNY**

Tam, daleko, jakby po niebie, płynął statek. Na lewo przed widocznym dziś doskonale z sopockiej plaży portem gdańskim, stały na redzie dwa mniejsze statki. Wracając z rejsu, podpływało do moła „Mazowsze”, piękny, biały statek pasażersko-wycieczkowy.

Fala była dość wysoka. Ale nagle, jakby kto ręką odjął — morze uspokoiło się, wygładziło. Z cichutkim teraz poszumem podpływało na biały piasek.

(Dokonczenie na str. 6)

## CIEKAWOSTKI ZOOLOGICZNE

### T Y G R Y S

Te duże, dzikie koty należą już niestety do ginącej rasy zwierząt. Widzieliście zapewne w warszawskim ZOO te wspaniałe zwierzęta. W niewoli jednak trudno odnaleźć w nich sprężystość i siłę, jaka cechuje tygrysy na wolności. Jego polowanie na jelenie czy bawoły jest pokazem sprytu, zręczności i wspaniałych, długich skoków. Zwierzęta w dzungli boją się tego pręgowanego kocura i schodzą mu z drogi. Jedyne dwa rodzaje zwierząt nie czują dlań żadnego respektu. Są to małpy, które z bezpiecznej kryjówki na wysokich drzewach wyczyniają małpie grymasy i podnosząc niemiłosierny wrzask — ciskają gałęziami i owocami w skonfundowanego drapieżcę. Oczywiście, unikają spotkania z nim oko w oko, gdyż wtedy nawet najsilniejszy i największy przedstawiciel małpiego rodu nie uszedłby cało.

Drugim zwierzęciem, które nie boi się tygrysa jest słoń. „Pan Trąbalski“ także niewiele sobie robi z groźnego dla innych zwierząt tygrysa. Dlatego też myśliwi polujący na tygrysy dosiadają słoni. Z grzbietu słonia strzelają bezpiecznie, gdyż w razie potrzeby słoń chwytając tygrysa trąbą, ciska go na ziemię i depce nie obawiając się jego kłów ani pazurów.



Może nie wiecie o tym, że nie wszystkie tygrysy mają jednakowy wygląd. Rozrozniamy trzy gatunki tygrysów. Tygrysy bengalskie, mandżurskie, i tygrysy z Archipelagu Zundzkiego. Te dwa ostatnie różnią się od bengalskich ciemniejszym ubarwieniem sierści.

Wydawać by się mogło, że te silne i dzikie zwierzęta atakują także ludzi. Otóż okazuje się, że czynią to jedynie wtedy, gdy są już stare i niezdolne i nie mają szansy upolowania dżika czy jelenia. Głód zmusza je do zbliżenia się do osad ludzkich w poszukiwaniu jedzenia i tu właśnie najczęściej napotyka się na najgroźniejszego swego przeciwnika — człowieka.

Opracowała  
**J. KOPROWSKA**

(Dokończenie ze str. 4)

Grześ stał i patrzył. Tak bardzo pragnął zobaczyć morze i oto je widzi. Piękne jest – dalekie, w zachodzącym słońcu szafirowo-złote, pomarszczone lekkim wiatrem w chybotliwe bruzdy.

Cicho już o tej porze przedwieczornej nad brzegiem morza. Płazowicze odeszli. Mewy tylko podskakiwały na piasku, poszukując okruchów.

Grześ przyjechał do stryja, do Sopotu. Tu, w tej pięknej miejscowości spędzi resztę wakacji.

## S Z T O R M

Morze szumiało rozgłośnie, grzmiało. Ten potężny szum zbudził Grzesia. Usiadł na łóżku, patrzy w otwarte okno. Szepcze:

– Na morzu sztorm...

...Fala wysoka, spieniona, bije o brzeg, wybiegając daleko, daleko na piasek. Jeżeli rybacy znajdują się na nocnym połowie, jakże walczą teraz w swych małych łodziach z potężnym żywiołem...

Wyobraźnia Grzesia jest żywa, widzi niemal te łodzie-łupiny, rzucane po rozszalałym, wodnym bezmiarze. Składa swe małe ręce i wywołując w myślach obraz Bożej Matki widziany w sopockim kościele, szepcze:

– Gwiazdo Morza, opiekunko rybaków, opiekunko ludzi morza, ratuj, jeśli trzeba...

## W GDAŃSKU I OLIWIE

W niedzielę pojechał Grześ ze stryjem zwiedzić Gdańsk. Podróż kolejką elektryczną kursującą po Wybrzeżu, była szybka i wygodna.

Był w Dworze Artusa, Kościele Mariackim, Ratuszu, w stoczni i porcie. Wszystko dłoń było nowe, wszystkiemu przyglądał się z wielkim zainteresowaniem.

Wracając z Gdańska, wstąpili do Oliwy. Zwiedził Grześ piękny park Adama Mickiewicza, szedł „zieloną” aleją. Zieloną, bo wiązy, przycinane górą i splecione ze sobą, tworzyły zielony dach. Taki był w tej alei miły, zielonkawy półmrok.

A kiedy znalazł się w katedrze oliwskiej..

Organy grały... Cudna to była muzyka. Grześ się zaśluchał i – zapatrzył.

Bo dziwy się działy na piszczałkach organowych – figury na nich ożywały, poruszając dzwoneczkami, trąbkami i innymi instrumentami – do wtóru.

E. DRZEWUSKA

# **CIEKAWE:**

## **ZÓLWIE WYŚCIGI**

Na torze wyścigowym stają nie tylko konie, psy (w Anglii), ale również i... zółwie. Tak najprawdziwsze zółwie. Wielkim powodzeniem zółwie wyścigi cieszą się w Meksyku.

Niedawno w Paryżu odbyły się wyścigi zółwi, z których 10 najlepszych przywieziono właśnie z Meksyku. Zwycięstwo odniósł zółw imieniem „Arancaya”. Na torze długości półtora metra „biegł” on z szybkością 15 cm na sekundę.

## **AŻ 129 GATUNKÓW...**

Wprowadzie ptaki w lesie niełatwo jest policzyć, ale na podstawie wieloletnich obserwacji stwierdzono, że Świętokrzyski Park Narodowy zamieszkuje aż 129 gatunków różnych ptaków. Wśród nich są i niezwykle rzadkie okazy, niespotykane na ogół w innych lasach, jak np. sokoły, orliki, płochacze i krzyżodzioby.

## **OPOLSKI AMFITEATR**

W Opolu dobiega końca budowa Amfiteatru Tysiąclecia, z widownią dla 6 000 osób. Amfiteatr wzniesiony został na Ostrówku, tj. tam, gdzie 1000 lat temu znajdowała się stara osada, zamieszkała przez rzemieślników. Szczątki tej osady odkopali na Ostrówku archeolodzy.

Przy budowie Amfiteatru pracowali i pracują mieszkańcy Opola, miejscowe przedsiębiorstwa i zakłady przemysłowe, a także wojsko i młodzież. Jest to wspaniały czyn społeczny opolan dla uczczenia 1000-łecia państwa polskiego.

## **KTO NAJWIĘCEJ ŁOWI?**

Rybołówstwo na świecie ciągle rozwija się. Przed wojną światową połowy wynosiły około 20 milionów ton ryb, a w ubiegłym roku sięgnęły liczby 34 milionów ton.

Najwięcej ryb łowią kraje Dalekiego Wschodu: Japonia i Chiny (przeszło 5 milionów ton).

Dalsze miejsca zajmują Stany Zjednoczone i Związek Radziecki (około 3 milionów ton).

W Europie najwięcej łowi Norwegia (przeszło 1,5 miliona ton), wyprzedzając znacznie drugą potęgę rybacką w Europie, Wielką Brytanię, która łowi około 100 tysięcy ton.

Polska zajmuje w skali światowej bardzo dalekie miejsce.

## WODA ZDATNA DO PICIA PO PRZEGOTOWANIU...

Czy to prawda, że woda niegotowana jest bardzo niezdrowa? Prawda. Do picia nadaje się tylko woda gotowana. Podczas gotowania, w temperaturze 100°C, giną bowiem wszelkie bakterie i szkodliwe pierwotniaki, które żyją zarówno w wodzie rzecznej, jak i studziennej. Nawet woda oczyszczana przez specjalne urządzenia, zwane filtrami, jak np. w Warszawie i innych dużych miastach, nie jest jeszcze całkowicie bezpieczna, dla człowieka w stanie surowym. Trzeba ją odkazić chlorem, gdyż dopiero chlor zabija szkodliwe zarazki.

Kto się chce przekonać, jakie tajemnice kryje każda kropla wody studziennej czy rzecznej, niech weźmie jedną z nich pod mikroskop. Czego tam nie ma! Ze strachu mogą człowiekowi włosy stanąć dęba na głowie. W tej odrobinie wody aż się roi od „lokatorów”, najrozmaitszych drobnych zwierzątek, których nie dostrzegamy gołym okiem. Jest pantofelek, jest euglena z długą wicią, vorticella, wyglądająca jak kielich kwiatu, i inne. Są też najrozmaitsze bakterie, a wśród nich zarazki tyfusu, czerwonki i innych chorób.

I pomyślcie, że całe to „towarzystwo”, w pokaźnych ilościach, wędruje do naszego żołądka, wraz z każdym łykiem nieprzeżowanej wody. Pamiętajcie o tym!



Rozwiązania należy przysyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie nazwy krzyżówki. Między uczestników zostaną rozlosowane atrakcyjne nagrody.